Nr 18 | Środa 20 stycznja (2 lutego) 1910 r. | Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół	
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Z półwyspu bałkańskiego.

(Serbski następca tronu w stolicy bułgarskiej. — Zbrojne starcie na granicy tureckiej. — Zapowiedź mobilizacyi).

Sofia 14/27 stycznia.

Przez całe trzy dni ostatniego tygodnia styczniowego gościna w Sofii królewicza serbskiego nadała im barwę serbsko-bułgarskiego zbliżenia, narazie dynastyczną. Młodziutki książe Aleksander mimo serdecznej braterskiej przyjaźni dla starszego brata Jerzego—jest przeciwieństwem jego. O ile ten ostatni w ekspansywności swojej przebojem chce przeprowadzić poglądy swoje polityczne w narodzie i rezolutnie je narzuca przeciwnikom swoim, o tyle pierwszy jest bardziej skoncentrowany, skupiony w sobie, a skromny i mało mówny, poświęcający czas swój więcej sprawom kulturalnym, niż politycznym. Wątły, ma wzrok słaby i nosi okulary, które jeszcze bardziej onieśmielają ruchy jego ostrożne i bojaźliwe. Ma namiętność do numizmatyki, zwłaszcza rzymsko-bizantyjskiej.

Spostrzegłszy mię w tutejszem muzeum narodowem, wpatrującego się w płaskorzeźbę jeźdźca trakijskiego, zbliżył się, a po wymianie pierwszych frazesów powitalnych, powiada:

— Szkoda, że niema tu Daczycza (sekretarz uniwersytetu belgradzkiego, ceniony u Dworu z mentorstwa i otwartości swojej wobec królewiczów). Mawiał on mi, że pan studyuje też epokę trakijską.

— Dużo ona światła rzucić może na kult i pierwotną kulturę ludów słowiańskich oraz osadnictwa słowian na półwyspie bałkańskim. Nieprawdaż, wspaniały to okaz jeźdźca; rzadko które muzeum w Europie pochwalić się może podobnym egzemplarzem. Ale w muzeum warneńskiem widziałem jeszcze ciekawszy, bo analogiczny wizerunek w gemmie pierścieniowej.

— Czy podobna?... A po Trojanie są pamiątki?... *Dragij gospodine* — dodał po chwili nieśmiało—czy nie byłby pan łaskaw poinformować mię, gdzie tu monety tego pogromcy Daków, a zarazem i Justyniana?

— Służę, na *drago serce.* Ale czy wolno zapytać waszą królewską wysokość, dlaczego tylko tych dwóch cezarów?

— Widzi pan, w zbiorze moim brakuje paru odmian ich monet; ciekaw jestem, czy też tu się znajdą one.

— Obie te osobistości wybitnie zarysowały się w dziejach półwyspu tego: pytanie, który z nich obu bardziejby się tu teraz przydał, a raczej która ich obu działalność, czy kulturalna, czy militarna?

— A, a, wojnę zostawiam Jerzemu, — zauważył z uśmiechem, pożądliwie wpijając wzrok we wskazaną mu gablotkę z monetami rzymskiemi i bizantyjskiemi.

Król Ferdynand, jako dobry psycholog, poznał się na tym guście antymilitarnym królewicza i rewii wojskowych prawie zaniechał, pozostawiając zwiedzanie koszar na ostatek (boć przecie i to wypadało, aby książe mógł zdać sprawę ojcu o sprawności armii bułgarskiej). A natomiast urządzał w cześć jego uczty, bale, koncerty, przedstawienia teatralne i wreszcie zwiedzanie osobliwości miasta i między niemi zakładów naukowych i artystycznych. Pociesznie ten lękliwy królewicz wyglądał na tych festynach, kiedy, prowadząc pod rękę królowę, co chwila plątał się w jej sukni powłóczystej, bez możności rozejrzenia się w przeszkodzie, bo mu okulary od balowych oparów korpulentnych pań bułgarskich zapociły się całkowicie, a może też pod argusowem spojrzeniem setek oczu męskich i ciekawszych niewieścich. Mimo to kroczył naprzód wytrwale, a nawet nabrał fantazyi, gdy mu przyszło puścić się w pląsy narodowego bałkańskiego *choro,* którem, jak u nas polonezem, otwarto tańce. Otuchy mu dodawała ta demokratyczność towarzystwa ludowego, które dalekie od wrodzonej etykiety tureckiej, a żądne zdobycia salonowych form europejskich, samo z początku lękliwie stąpając po posadzce dworskiej, nabrało dopiero werwy i śmiałości pod takt melodyi ludowej.

Jaką wartość ma ta wizyta serbska narodową i polityczną? Jakie znaczenie mieć może to sąsiedniego dynasty głaskanie przez tak wytrawnego polityka, jakim jest król Ferdynand? Mimo zabiegów z zewnątrz pogodzenia i sprzymierzenia obu państw sąsiednich, mimo odwoływania się do pobratymstwa, głucha animozya wzajemna tkwi w łonie obu narodów, podniecana również z zewnątrz, ale uzasadnienie swe mająca naturalne we współubieganiu się o władztwo w Macedonii. O ile złagodzenie, a nawet zażegnanie antagonizmów leży w sile i zakresie rządów, o tyle oczywiście czyny ich są probierzem polityki. Tak na skutek walk partyjnych między stronnictwami bułgarskiemi, wzajem siebie osłabiającemi, jako też dzięki silnej indywidualności króla Ferdynanda, polityka zewnętrzna całkowicie spoczęła w ręku króla, który ją prowadzi sam, bez wtajemniczania w jej arkana każdorazowego ministerstwa swego. Jest ono w jego ręku ślepem tylko narzędziem i wykonawcą planów jego. Jeśli dawniej unikał on bliższych stosunków z dworem serbskim, dyktowała mu tak racya stanu, czyniąc zawisłą politykę jego od polityki Austro-Węgier. Jeśli dziś pierwszy przełamał lody obojętności, to widocznie uległa zmianie albo polityka bałkańska wielkiego mocarstwa naddunajskiego, albo własna, Ferdynandowa. Ta alternatywa zgadza się z wiadomościami, idącemi z Wiednia, Petersburga i Paryża, które motywów zmiany szukają na Dalekim Wschodzie. Dyplomacya europejska ogromnie pracuje w tym kierunku. W atmosferze czuć zaniepokojenie.

Nic też dziwnego, że odczuwa je też Wysoka Porta w Stambule, wrażliwsza teraz tembardziej, że pożar pałacu czeragańskiego odsłania nurtowanie wewnętrzne żywiołów, dążących do obalenia rządów ukrytych „Ittifak u terekki", a nawet wogóle młodej Turcyi. Jakiś energiczny krok w akcyi zewnętrznej, skoro wewnętrzna musi być jeszcze w stadyum wyczekiwania, uważany jest w sferach miarodajnych, jako postulat bardzo pożądany. I oto jednocześnie z wizytą serbską w Sofii, na powitalne salwy działowe królewiczowi odpowiada się wymianą strzałów między posterunkami nadgranicznymi bułgarskimi i tureckimi pod Tymryszem, w następstwie których padło 8 turków i wielu ranionych.

Rząd turecki przedstawia to, jako prowokacyę bułgarską, która ma być faktycznem stwierdzeniem prowadzonej od miesiąca agitacyi prasy nowego królestwa do protestu zbrojnego przeciw Turcyi za aresztowania i szubienice w Monastyrze macedońskim, i wykorzystać chce chwilę do podniesienia na nowo kwestyi przeszłorocznej sprostowania granicy i zajęcia przez wojska tureckie kilku punktów strategicznych, któreby uniemożliwiło na przyszłość zbrojne konflikty graniczne.

W tutejszych sferach dyplomatycznych czuć też obawę, aby to zajście nie przeszło w konflikt polityczny poważny.

Podług nadeszłych tu depesz z legacyi bułgarskiej w Konstantynopolu — na drugi dzień pobytu królewicza w Sofii—odbyła się w seraskieracie rada wojenna, na której powzięto uchwałę zmobilizowania 72,000 wojska na granicy bułgarskiej, 54,000 na serbskiej i 4,000 na czarnogórskiej. Uchwała ta wszakże ma być wykonaną w chwili, gdy Wysoka Porta stanowczo się przekona o agresywnych zamiarach Bułgaryi i Serbii.

Do uspokojenia umysłów wcale się nie przyczyniła enuncyacya bułgarskiego ministra spraw wewnętrznych, który, będąc teraz w Rzymie, oświadczył, że dobre stosunki z Turcyą możliwe są tylko pod warunkiem, jeśli Porta zagwarantuje niezawisłość królestwa bułgarskiego i wprowadzi spokój w Macedonii. (n—l).

Spadek po królu Leopoldzie.

Z Brukselli donoszą do dziennika «Temps» z dobrze poinformowanego źródła, że cały spadek po królu Leopoldzie wynosi 100 milionów franków. Z tego 35 milionów stanowi fundacya koburska. Jeżeli córki króla Leopolda zakwestyonują tę fundacyę, to powstaną bardzo wielkie komplikacye, gdyż albo majątek fundacyjny zostanie ograniczony do ¼ spadku, a więc do 25 milionów franków, albo fundacyę uznają za niebyłą. W tym ostatnim wypadku państwo belgijskie wystąpi

przeciw córkom króla Leopolda, powołując się na list, przyznający, że sumy, przeznaczone na fundacyę, nie były złożone przez króla, lecz były dane królowi na budowle publiczne i pochodzą z państwa Kongo. Gdyby majątek fundacyjny został uznany za «bez pana», w takim razie wkroczą niemcy. Charakterystyczne jest, że król Albert zamierza stanąć w obronie państwa.

W sprawie Ludwiki Koburskiej «N. Fr. Presse» donosi, że ks. Filip Koburski zapłacił długi żony i płacił jej miesięczne alimenty w kwocie po 7,000 frank., pod warunkiem, że otrzyma zwrot tych sum w chwili, gdy żonie przypadnie spadek po ojcu. Obecnie tedy stanowisko ks. Filipa Koburskiego jest prawnie zupełnie uzasadnione.

Z prasy rosyjskiej.

„Nowoje Wremia“ poświęca odczytowi p. Baszmakowa o „Dardanelach“ długi artykuł redakcyjny, twierdząc, że kwestya Dardaneli, pomimo wszelkie pozory, jest dziś ogromnie aktualną.

«Kwestya Dardaneli, dzięki dziwnemu zbiegowi okoliczności, wpływała i wpływa w jaknajgorszy sposób na politykę zagraniczną Rosyi. Mówiliśmy już, że wszystkie błędy w kwestyi bośniackiej popełniono tylko dlatego, że Izwolskij — jest to już dziś dowiedzione — przejął się pragnieniem urzeczywistnienia najdroższego swego marzenia o otwarciu Bosforu. Mamy prawo mówić o tem z wielkim naciskiem ponieważ na łamach naszych my pierwsi i jedyni, po uchyleniu zasłony, za którą się ukrywała afera bośniacka, postawiliśmy kwestyę Dardaneli niedwuznacznie, odrzucając ją najzupełniej. Nie znając w owym czasie wielu spraw zakulisowych, znanych dziś wszystkim, odgadliśmy odrazu, że jeżeli rosyjski minister spraw zagranicznych zabiera się do robienia błędów, to tylko dlatego, że zapragnął gorąco otwarcia Dardaneli. Całe pohańbienie Rosyi, które tak źle wpłynęło na nastrój prawdziwych słowianofilów, było spowodowane sprawą Dardaneli. I dziś mamy prawo twierdzić, że błędy zainicyowanych przez dyplomacyę imprez zależą właśnie od tego, że nie może ona się pozbyć naiwnego pragnienia — uwiecznić imię Izwolskiego, jako twórcy «dardanelskiego traktatu.»

Uwagi swoje kończy „Nowoje Wremia“ w ten sposób:

«Należy wykreślić z planów dyplomacyi rosyjskiej kwestyę Dardaneli; korzyści żadnych tu nie zdobędziemy, paraliżowanie zaś całej swojej działalności dla efemerydy jest rzeczą zupełnie bezcelową».

O uchwalonym przed kilku dniami w radzie ministrów projekcie nowej ustawy uniwersyteckiej pisze „Riecz“ między innemi:

«W dziwny sposób potraktowano ważną kwestyę o komisarzach uniwersyteckich. Na naradzie międzywydziałowej wykazywano ministerstwu, że funkcye komisarzy zupełnie się nie różnią od funkcyi ustanowionej w 1884 roku inspekcyi, która tak haniebnie zawiodła, wyświadczywszy wiele szkody uniwersytetom. Różnica polega tylko na tem, że inspekcya podlegała kuratorowi, komisarze zaś mają podlegać rektorowi, a ta różnica doprowadzi do tego, że i rektor straci zaufanie młodzieży. A tymczasem ministerstwo handlu w swoich zakładach naukowych obchodzi się zupełnie bez inspekcyi i jak świadczą jego reprezentanci — nie odczuwa zupełnie tego braku».

Natomiast p. Szwarc bez policyi uniwersyteckiej obejść się nie może.

(j.)

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Dnia 14 stycznia w Petersburgu odbył się pierwszy z szeregu zapowiedzianych odczytów o słowianach, odczyt p. Baszmakowa, p. t. «Kwestya cieśnin w dyplomatycznej historyi Blizkiego Wschodu». Według sprawozdania «Dziennika Petersburskiego» p. Baszmakow twierdzi, że w Rosyi istniała z dawien dawna dążność ku Południowi, ku brzegom mórz Czarnego, Śródziemnego, oraz ku Iranowi, i wobec tego specyalnie zależeć musiało Rosyi na cieśninie Dardanelskiej i Bosforze.

W historyi Rosyi widzimy cały szereg aktów wojennych, skierowanych ku zawładnięciu owemi cieśninami, lecz nigdy nie udało się umocnić się w nich, i stale państwa zachodnio-europejskie odsuwały Rosyę od urzeczywistnienia tej idei, korzystając albo z jej słabości, albo z braku jednolitego programu polityki zagranicznej.

Powyżej opisane dążenie Rosyi na Południe, prelegent wyjaśnia istniejącą już oddawna w świadomości niektórych mężów stanu polityczną misyą Rosyi, którą już w XVI wieku wyrażano w następującym aforyzmie: «Był Rzym pierwszą stolicą świata, Konstantynopol był drugim Rzymem, trzecim Rzymem jest Moskwa, a czwartego nigdy nie będzie».

Ale Rosya, zamiast spełnienia swojej misyi i wyswobodzenia słowian, jedynie uchyla się od konfliktów z państwami Zachodniej Europy i dba o pomyślność innych mocarstw, lecz nie o swą własną.

Kosztem utraty szacunku Zachodniej Europy Rosya zyskiwała przyjaciół Austryi, która, jak i za czasów Metternicha i Neselrodego wciąga ją w afery polityczne i jedynie oddala od wypełnienia swej naturalnej misyi. Machinacye polityczne Aehrenthala z aneksyą Bośnii i Hercegowiny dziwnie przypominają wielkiego ministra Austryi i, jak i wówczas, kończą się dla Rosyi porażką dyplomatyczną. Prawda, obecnie państwa zachodnio-europejskie za aneksyę Bośnii i Hercegowiny chciały rekompensować Rosyę w formie otwarcia dla wojennych okrętów morza Czarnego, lecz ta ofiara przypomina p. Baszmakowowi dary Danaów. A te dary miały być dlatego zdradzieckiemi, że wówczas państwa zachodnie wydzierżawiałyby porty morza Czarnego dla swych okrętów wojennych i w ten sposób rosyjska hegemonia, do której ludność wybrzeża przywykła i którą uznaje, straciłaby na popularności i sile. «Lepiej więc, mówi p. Baszmakow, że morze Czarne pozostało dla wszystkich zamknięte».

«Ja widzę, w ekstazie woła prelegent, samodzielno państwa: czeskie, polskie, serbsko-chorwackie i rosyjskie». A warunkiem do urzeczywistnienia tego musi być zbliżenie się obecnie słowian, oswobodzenie ich od niewoli finansowej innych narodów, wzmocnienie polityczne Rosyi na Blizkim Wschodzie».

Co miał znaczyć ten zwrot o samodzielnem państwie polskiem w ustach redaktora «Praw. Wiestnika» — trudno zrozumieć.

⊙ «Rossija» zamieszcza list prof Hermansona, w którym stara się profesor dowieść, że senat finlandzki, uchwalając tymczasowo podatki, zanim uchwalone przez sejm zostaną zatwierdzone przez Monarchę, popełnił błąd. Błąd wynika z mylnej interpretacyi konstytucyi finlandzkiej. Prof. Hermanson popiera swoje wywody argumentami filologicznymi — niektóre wyrazy szwedzkie przetłómaczono niedokładnie na rosyjski język i stąd błędy w postępowaniu. «Rossija» zaopatruje list Hermansona długim komentarzem, którego treść sprowadza się do zwykłych posądzeń o intrygę. Protest przeciwko uchwale senatu dlatego się pojawił, że uchwała ta jest niedogodna dla sejmu.

⊙ Prof. Pogodin zamierzał wygłosić w Petersburgu odczyt o «Międzynarodowej sytuacyi Rosyi». Naczelnik miasta nie dał swego pozwolenia na urządzenie odczytu.

⊙ Hr. Witte nie będzie mianowany na stanowisko posła rosyjskiego w Berlinie. Wbrew krążącym pogłoskom bar. Osten-Sacken chwilowo pozostanie na tem stanowisku.

⊙ Rozpoczęła swą działalność komisya pod przewodnictwem wiceministra wojny, Poliwanowa, mająca na celu opracowanie raportu o intendenturze w Rosyi. Za materyał komisya użyje dane rewizyi sen. Garina, gdyż kopie wszystkich dokumentów rewizyi były dostarczane do ministerstwa wojny.

Komety i domniemane niebezpieczeństwo.

—o—

Wobec zaciekawienia i trwożnej obawy, jakie wywołują komety, obecnie na naszym firmamencie widzialne, Redakcya „Dziennika Kijowskiego“ poleciła jednemu ze swych współpracowników zwrócić się do dyrektora kijowskiego obserwatoryum astronomicznego, prof. Fogla, i prosić tegoż o szczegóły i dane, zaczerpnięte ze spostrzeżeń astronomicznoch. Niestety, okazało się, że wobec chmurnej pogody dotychczas żadnej komety spostrzedz nie można było. Natomiast profesor udzielił nam o kometach innych szczegółów, które poniżej streszczamy.

D. 3 stycznia s. s. w centralnem obserwatoryum w Kilonii otrzymano wiadomość, iż ukazała się nadzwyczaj jasna kometa, zbliżająca się z olbrzymią szybkością ku słońcu. Dn. 4 b. m. w czasie wschodu słońca i nawet po wschodzie kometę obserwowali astronomowie Worsel i Itez w Johannesburgu. Kometa ta nie jest dotychczas znaną. Należy ona do rzędu tych, które ukazują się corocznie w ilości 4—5, jest ona tylko wyjątkowo jasną. Kometa ta, nazwana obecnie „1910 A“, przeszła blizko słońca— w odległości 4 średnic słońca;—szybkość jej w tem miejscu wynosi 745 tys. kilometrów na godzinę, czyli 206 kilom. na sekundę. Okrążyła ona słońce mniej niż w ciągu 44 godzin. (Minimalny okres czasu, w ciągu którego dotychczas komety okrążały słońce, wynosi 1 godz. 40 min). Warkocz komety „1910 A“ ma kształt wachlarzowaty, składa się on z metalów w stanie lotnym. Analiza spektralna wykryła w nim tylko *Natrium*. Obecnie kometa szybko oddala się od ziemi i z trudnością może być obserwowana gołem okiem. W razie jasnej pogody można ją spostrzedz na zachodniej stronie horyzontu zaraz po zachodzie słońca. W Kijowie nie udało się jej ani razu zaobserwować wskutek tego, iż od czasu, kiedy stała się ona widzialną, niebo było bez przerwy zasnute chmurami. W razie jednak pogody jeszcze w ciągu paru dni mieszkańcy Kijowa będą ją mogli spostrzedz na zachodzie, w 20 — 30 minut po zajściu słońca; pozostaje ona nad horyzontem w ciągu pół godziny.

O komecie Halley'a prof. Fogel zakomunikował nam następujące szczegóły: ostatni raz stan pogody pozwolił na obserwowanie jej w czasie świąt B. Nar. Jądro komety jest wyraźne, warkocz zarysowuje się słabo. Jest on pojedyńczy. Kometa posuwa się bardzo powoli.

Zetknięcie się ziemi z kometą jest, zdaniem prof. Fogla, zupełnie wykluczone i nawet gdyby nastąpiło, miałoby to zgubne skutki tylko dla komety. Ponieważ składa się ona z drobnych cząstek metalowych — świadczy o tem przejrzystość ciała komety— obserwowalibyśmy tylko deszcz drobnych meteorolitów, które przechodziłyby w stan lotny na odległości 100, najwyżej zaś 10 wiorst od powierzchni ziemi. Jeśli zaś przypuścić, że jakikolwiek większy meteorolit nie zdążyłby zmienić się w parę i dosięgnąłby powierzchni ziemi, mógłby on poczynić spustoszenia lokalne, niezagrażające ani światu, ani ludzkości. Ale i to nawet jest absolutnie wykluczone, ponieważ według obliczeń astronomicznych ziemia nie zetknie się z jądrem komety.

Co się tyczy spotkania kuli ziemskiej z warkoczem komety—to w tej kwestyi nauka teraz nie może powiedzieć nic stanowczego. Zależeć to będzie od długości warkocza, która jest nadzwyczaj zmienną, zależną od procesów fizycznych, odbywających się w samej komecie i od jej ustroju.

Warkocz komety Halley'a składa się z węglowodanów. Przypuszczają, że istnieje wśród nich tlenek węgla, gaz, wywołujący stan oczadzenia. Jest to gaz trujący. Drugi przypuszczalny składnik warkocza komety jest to cyan, jedna z najgwałtowniejszych trucizn. Obecność jednak jednego i drugiego gazu dotychczas naukowo nie została stwierdzoną. Jeśli nawet przypuścić, iż ogon komety zawiera obydwa te składniki, to są one nadzwyczaj rozrzedzone, o kilka milionów razy mniej gęste, niż atmosfera ziemi Świadczy o tem fakt, iż wszystkie gwiazdy, znajdujące się poza kometą, są widzialne zupełnie wyraźnie, wyraźniej, niż przez atmosferę ziemską w chwili znajdowania się gwiazd nad horyzontem, kiedy stają się one najbardziej zamglone. Wskutek takiego rozrzedzenia domieszka powyższych gazów do naszej atmosfery nie grozi żadnemi poważnemi następstwami.

Kometa Halley'a ukazuje się na horyzoncie około godz. 7-ej wieczorem. Gołem okiem nie można jej spotrzedz obecnie. Najwięcej zbliży się ona do ziemi d. 18 maja nowego stylu.

Bez maski.

Dzisiejszy wice-prezes parlamentu niemieckiego, ks. Hohenlohe, przyjmując wybór, oświadczył, jak wiadomo, że czyni to pod warunkiem, aby do prezydyum niemieckiej izby poselskiej—nie wszedł ani jeden polak.

A gdy książe—prezes oświadczenie takie złożył, nie dziwiliśmy się temu bynajnajmniej...

Bo dusza współczesnego niemca otwierała się przed nami naściężaj niejednokrotnie i co do jej zawartości żadnych zgoła złudzeń nie posiadamy...

Książę Hohenlohe wyjątku nie stanowi... Jego nastrój etyczny jest nastrojem etycznym pierwszego lepszego pruskiego sklepikarza.. Przeszliśmy tedy w milczeniu do porządku dziennego, myśląc tylko sobie:— „mój Boże, jak to jednakże po... niemiecku!...“

— — — — — — —

Takiego samego wrażenia doznałem przeczytawszy onegdajszą depeszę o skandalicznem zajściu w tym samym parlamencie, któremu książe Hohenlohe prezyduje... o zajściu, wywołanem przez konserwatywnego posła, pana barona von Oldenburg, który oświadczył, że cesarz Wilhelm ma prawo rozkazać pierwszemu lepszemu porucznikowi: „Weź pan 10 ludzi i zamknij parlament...“

Słowa rozwichrzonego junkra wywołały wprawdzie burzę.. Na ławach poselskich poczęto wołać, że jest to wezwaniem do pogwałcenia konstytucyi...

Czy można atoli to „oburzenie“ traktować na seryo, pomnąc, że ten sam parlament dziesiątki razy o wiele poważniej konstytucyę gwałcił, uchwalając całe szeregi praw antypolskich?

Jeszcze ciekawszem, a raczej jeszcze bardziej „niemieckiem“ było tłómaczenie, złożone z powodu incydentu przez pana barona Oldenburga...

Oświadczył on mianowicie, że chciał przytoczyć najbardziej jaskrawy przykład karności na dowód, że w wyjątkowych wypadkach karność należy więcej cenić od konstytucyi...

To oświadczenie wprowadza nas do samego jądra duszy niemieckiej wszystkich stanów i epok...

Jest to wyznanie wiary nie junkra Oldenburga, ale wszystkich na świecie Szulców, Steinów, Bergów i Dorfów...

Goethe, pisząc do Eckermanna; — „jednak upłynąć może jeszcze kilka stuleci, zanim do współziomków naszych przeniknie tyle inteligencyi i wyższej kultury, że powiedzieć o nich będzie wolno, iż dalekie są te czasy, kiedy byli barbarzyńcami“—nie popełnił zbyt wielkiej przesady...

Baron Oldenburg nie jest samotny. Takie same słowa padały i z idealnego parnasu Niemiec w swoim czasie...

Wszak poeta ich, Henryk von Kleist, w „Kätchen von Heilbronn“ idealizował drogą prusakom ideę dyscypliny społecznej, rozgraniczającej kasty i stany, wobec której musi zamilknąć nawet miłość. A w „Der prinz von Homburg“ opiewał dyscyplinę wojskową, wyższą i świętszą nad miłość ojczyzny.

Czarny Jegomość.

Czechow.

1860 — 1910.

—o—

17 stycznia upłynęło lat pięćdziesiąt od chwili urodzin Antona Czechowa. Jest to data w dziejach literatury rosyjskiej niemniej pamiętna, niż dzień urodzin Turgeniewa i Tołstoja. Był Czechow historykiem i badaczem duszy współczesnego społeczeństwa rosyjskiego.

Twórczość jego łączyła napozór niedające się pogodzić cechy w jakąś osobliwą, jemu tylko właściwą całość. Subtelna ironia, nieopuszczająca go nigdy, przenikliwość analizy psychologicznej, wszystkie tajniki duszy ludzkiej otwierająca, mistrzostwo stylu, nieraz jednem pociągnięciem malującego cały obraz duszy ludzkiej lub całą treść sytuacyi—a z poza tego wszystkiego wszędzie i zawsze wyglądający smutek beznadziejny, żal nieukojony do życia za to, że tak szare, marne i puste, że nic w niem szlachetnego ostać się nie może, lecz tonąć musi w trzęsawisku trywialności i pustki duchowej.

Idealista w każdym calu swej duszy, nie mógł się Czechow z życiem pogodzić. Twórczość jego zataczała coraz to szersze koła, nowe obejmowała warstwy i wszędzie nieubłagana analiza wykrywała niemoc lepszych porywów duszy rosyjskiej, potęgę bezwładu, rdzy i pleśni. Wszystkim prądom życia społecznego jednakowo obcy, nigdy nie zabarwił najlżejszą tendencyjnością swych utworów, dla wszystkich jednakowo chłodny, spostrzegacz niezmiennie ironiczny, mieścił w swej duszy wszystkie męki biednej i słabej duszy ludzkiej, walczącej beznadziejnie z bezmiarem zła, z czemś, jak przestrzeń, nieskończonem i jak los nieuniknionem.

Na tym oceanie szarego smutku ukazywały się w jego utworach od czasu do czasu jakieś plamy jaśniejsze, jakieś błędne ogniski lepszych dążeń, lecz tylko poto, aby zgasnąć przedwcześnie w walce z otaczającym mrokiem, lub przetrwać po to tylko, aby nieubłagana analiza autora wykryć w nich mogła pierwiastki powszechnej słabości i rozkładu.

Był Czechow i pozostał dotychczas ulubionym pisarzem tej lepszej części inteligencyi rosyjskiej, dla której przyszłość ojczyzny jest zawsze przedmiotem trosk. Był nim i pozostał dotychczas, pomimo iż nigdy niczem nie zdradził do jej dążeń ani specyalnej sympatyi, ani uznania. Lecz ujęcie dramatu duszy rosyjskiej jest w utworach Czechowa tak głębokie, tak przerasta granice jakichkolwiek prądów i kierunków, tak porusza wspólne zbiorowej duszy narodu struny, że oprzeć się jego urokowi nikt nie był w stanie, tembardziej ci, którzy ten dramat sprzeczności między ideałem a życiem najintensywniej, najboleśniej odczuwali.

Był to artysta wielkiej miary, psycholog niezrównany, lecz nadewszystko i przedewszystkiem człowiek, o duszy subtelnej, wszystkie bóle swego narodu odczuwający z wrażliwością niesłychaną żyjący jego dramatem i jego niedolą.

Dzień 17 stycznia jest datą pamiętną w historyi duszy rosyjskiej.

Idem.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 20 (2) Fabiana P. m.
Jutro 21 (3) Agnieszki P. M.

Wschód słońca godz. 7 m. 36
Zachód słońca godz. 4 m. 51.
Długość dnia godz. 9 m. 15.

— **Odroczone zebranie.** Walne zgromadzenie członków kijowskiego oddziału Związku oficyalistów rolnych, naznaczone na wczoraj, nie przyszło do skutku z powodu braku prawomocnej ilości członków. Drugie zebranie odbędzie się dzisiaj o godz. 6 tej po połud. w lokalu Związku (Kreszczatyk Nr. 42).

— **Wieczornica wioślarska.** Wobec tego, że wiele osób zwraca się do Wydziału sekcyi wioślarskiej P. T. G. z zapytaniem o dzień wieczornicy wioślarskiej, Wydział prosi nas o powtórzenie, że wieczornica wioślarska odbędzie się w sobotę d. 23 b. m. w lokalu P. T. G.

— **Z teatru polskiego.** W niedzielę na scenie „Ogniwa“ odegraną zostanie po raz pierwszy komedya w 1-ym akcie Maksa Maurey'a p. t. „Protekcya“ z reżyserem Staniewskim w roli głównej.

Resztę wieczoru wypełni wspaniały dramat St. Wyspiańskiego — „Sędziowie“. W przedstawieniu bierze udział cały personel zawodowy.

— **Kometa.** Wczoraj około godziny 6 ej wieczorem profesor politechniki kijowskiej, Artiemiew, miał możność obserwować kometę. Przechodziła ona przez konstellacyę Perseusza, w pobliżu gwiazdy „Gamma“, ogon jej w kierunku pionowym sterczący zajmował na niebie około 15° długości, podczas, gdy sama kometa, widoczna dla oka nieuzbrojonego, przedstawiała się jako gwiazda trzeciej wielkości. Około 7 godz. zjawiły się chmury i zjawisko znikło dla oczu ludzkich.

— **Rozporządzenie kuratora.** Kurator okręgu naukowego zabronił wychowańcom średnich zakładów naukowych uczęszczać do teatru „Bergonier“, gdyż obecny repertuar teatru Kruczynina może mieć wpływ ujemny na młodzież szkolną.

— **Dozór pozaszkolny nad uczniami.** Generał-gubernator kijowski Trepow zwrócił uwagę na niewłaściwe zachowywanie się uczniów szkół handlowych na ulicy i w miejscach publicznych. W sprawie tej naczelnik kraju zwrócił się do gubernatora, polecając obmyśleć stosowne środki. Wczoraj odbyła się narada w tej sprawie pod przewodnictwem p. o. gubernatora, Czychaczewa, na której byli obecni dyrektorowie szkół handlowych oraz policmajster m. Kijowa. Przedstawiciele zakładów naukowych oświadczyli, że według posiadanych przez nich wiadomości, wykroczenia uczniów w miejscach publicznych miały jedynie sporadyczny charakter i winni w każdym wypadku zostali surowo ukarani. Pozatem szkoły handlowe nie mogą zorganizować ścisłego dozoru po-

---

72)

HENRYK SIENKIEWICZ.

Wiry.

Jakoż ubóstwiał ją w swej dzikiej, fanatycznej duszy. Ale, że gorzał w nim zarazem bunt przeciw wszelkiemu bóstwu, więc walczył z własnem uczuciem, starał się je obniżyć i wyplenić do cna. Umyślnie obrywał skrzydła własnym myślom; umyślnie nakładał pęty marzeniom, a spuszczał z łańcucha żądze. Zmagał się sam ze sobą, męczył się i cierpiał.

Nieraz stawał tuż nad brzegiem szaleństwa, i w takich razach gotów był niszczyć, zabijać, podpalić całe miasto, byle wśród krwi i pożogi porwać tę srebrną dziewczynę i posiąść ją — a potem zginąć wraz z nią i wszystkimi. Marzył, że wśród rewolucyjnej burzy, która rozkołysała fale proletaryatu, może taka godzina powszechnego zniszczenia wybić. Lecz gdy rzeczywistość rozpraszała te marzenia, gdy zdarzały się chwile, w których stawało się jasnem, że sam lud nakłada kaganiec na paszczę rewolucyjnego smoka, wówczas krwawe widzenia rozwiewały się czczym dymem, a pozostawało tylko wyczerpanie i bezwład, czuł bowiem ów posępny proletaryusz, że póty jego siły, póki burzy, i że gdy ona przejdzie, to i on zapadnie w nicość zupełną.

Więc w sercu zbierała mu coraz większa gorycz i zawiść. Kochał Marynię i zarazem jej nienawidził, albowiem sądził, że ona patrzy na niego jak na robaka, wijącego się u jej stóp, niegodnego spojrzenia, W takiem przekonaniu utwierdzało go to, że jego listy nie wywierały na niej widocznie najmniejszego wrażenia i nie mąciły jej zwykłej pogody. Laskowicz dał słowo pannie Polci, że będzie widywał Marynię tylko zdaleka—i nie mógł zbliżyć się do niej, choćby dlatego, że nigdy nie chodziła sama. Ale oczywiściej nie mógł odgadnąć, że listy te odbiera i pali pani Otocka, a Marynia o niczem nie wie. Zdawało mu się, że te namiętne wezwania, w których słowa: „umiłowana! umiłowana!“ powtarzały się co chwila i te ogniste porywy, w których to kładł się w pokorze u jej uwielbionych stóp, to przedstawiał się jej jako władny król duch, popychający falę ludzką w nieznaną przyszłość, powinny były wywołać jakiś skutek.—„Niechby gniew, niechby nienawiść!“ mówił sobie w duszy—„a tu nic, nic! — przechodzi koło mnie tak, jakbym był psem ulicznym—nie widzi mnie, nie raczy poznawać!“

Jakoż tak było. W chwilach, gdy mijali się na ulicy, Marynia nie poznawała i nie mogła poznać Laskowicza, albowiem po wyjeździe z Jastrzębia zapuścił młodocianą brodę, a następnie Swidwicki, by go ukryć przed policyą, umalował mu tę brodę, wraz z wąsami i czupryną, na jasno złoty kolor. Zmieniało go też ubranie i okulary, ale on zapomniał o tem i gryzł się przypuszczeniem, że jej oczy nie widzą lub nie rozpoznają go, naprzód dlatego, że nigdy wspomnienie o nim nie nasuwa się jej pamięci, a powtóre i z tej przyczyny, że ona należy do jakiegoś społecznego Olimpu, a on do „proletaryackiego śmietnika“.

I pod takiem wrażeniem udręka jego zamieniała się we wściekłość. Z dzikiem zadowoleniem rozmyślał o tem, że może przyjść taka chwila, w której losy tej „świętej lalki“ i wszystkich jej blizkich będą w jego ręku. Wmawiał w siebie, że ta chwila będzie zwycięstwem i jego osobistem, i „dobrej sprawy“, a więc radował się z tej spójni. Wyobrażał sobie, co będzie, gdy Marynia przyjdzie do niego błagać jego łaski dla siebie i swoich. Czy wówczas rzuci się przed nią na ziemię i powie jej by postawiła stopę na jego głowie — czy chwyci ją w ramiona, a potem srodze przepędzi sromotnie — nie wiedział. Miał tylko poczucie, że mógłby uczynić jedno lub drugie.

Tymczasem często mówił do siebie, że nie powinien jej więcej widywać i postanawiał więcej jej nie szukać, a nazajutrz biegł tam, gdzie mógł ją spotkać. Zmagał się ze sobą, targał się wewnętrznie i wyczerpywał do tego stopnia, że zaczął zapadać na zdrowiu. Brak takiego powietrza, jakiem oddychał w Jastrzębiu, konieczność ukrywania przed policyą, niepokój, bezsenność, nagłe i bolesne przeskoki duchowe wyssały mu siły. Wychudł, zczerniał i chwilami myślał, że grozi mu śmierć nie na stryczku, ale w szpitalu.

I w takim nastroju znalazła go panna Polcia, która po scenie z Hanką wpadła jak wicher do jego pokoiku na strychu.

Twarz miała tak zmienioną, tak bladą i chorobliwą, i zawziętą, a oczy jej błyszczały tak gorączkowo, iż na pierwszy rzut oka poznał, iż przygnał ją do niego jakiś nadzwyczajny wypadek—i zapytał.

— Cóż się stało?

Ona zaś odpowiedziała:

— Nie jestem już u tej chamki!

I umilkła, bo nie mogła złapać tchu, tylko na jej twarzy pojawiły się nerwowe drgawki.

Laskowski rozumiał tylko, że porzuciła służbę i patrzył na nią pytającym wzrokiem, czekając dalszych wyjaśnień.

— To pan nie wie, wybuchnęła po chwili, tłumiąc obiema dłońmi falującą pierś,— to pan nic nie wie, że on ma się z nią żenić?.. A to nie jest żadna angielka, tylko chamka! I ja takiej służyłam!... I on ma się z nią żenić—z chamką! z chamką! z chamką!—on!

I głos jej zmienił się w przeraźliwą nerwową czkawkę. Laskowicz przestraszył się jej uniesienia, ale jednocześnie odetchnął. Jakkolwiek domyślał się już oddawna, że uczucia Krzyckiego zwróciły się ku pannie Anney, nie ku Mani, jednakże w duszy rad był, że rzeczywistość potwierdza te domysły.

Żyjąc wszelako w świecie, do którego nie dochodziły żadne echa z sfer towarzyskich, i nie wiedząc nic o przemianie panny Anney w polską chłopkę, począł o tem wypytywać szczegółowo, zarówno dlatego, że sprawa wzbudziła jego ciekawość, jak i dlatego, by dać czas ochłonąć wzburzonej dziewczynie. Lecz to ostatnie nie przyszło łatwo i musiał długo zadawać jej pytania, zanim wydobył z niej wiadomość, że oto już pierwej Swidwicki powiedział jej, iż panna Anney jest prostą chłopką, czemu jednak nie chciała wierzyć, bo mówił po pijanemu. Dopiero z podsłuchanych rozmów przekonała się, że nietylko tak jest, ale że Krzycki ma się z nią żenić. Potem podglądała ich przez dziurkę od klucza: zobaczyła, że on przed nią klęka i całuje ją po rękach. — Wówczas nie mogła już dłużej wytrzymać, i przy pierwszej sposobności rzuciła jej pod nogi „kieckę“ i, nawymyślawszy od chamek, poszła.

Tu znów zaczęło ją ogarniać wzburzenie, tak że Laskowicz, w obawie, by nie dostała ataków spazmów, rzekł:

— Będziem o tem radzić, tylko niech się panna uspokoi.

Lecz ona odpowiedziała ze wzrastającem rozdrażnieniem.

— Ja tu nie przyszłam, żebyś mnie pan uspakajał. Paneś gadał o naszej wspólnej krzywdzie, a teraz każesz mi się uspakajać. Ja chcę pomocy, nie pańskiego gadania.

— Pannie chodzi o to, żeby on się nie ożenił...

— A o cóż? pan myśli, że o co?

Laskowicz stanąłby w każdym razie po stronie dziewczyny, albowiem zobowiązywała go do tego wdzięczność za ocalenie życia, podobieństwo doli i ta „wspólna krzywda“, o której sam mówił poprzednio pannie Polci, a którą mu przypomniała. Ale istnienie Krzyckiego przestało mu obecnie osobiście zawadzać, a jeszcze mniej zawadzało istnienie panny Anney. Jednej tylko rzeczy nie mógł jej wybaczyć:

— Była chłopką, rzekł, była robociarką, a potem stała się „burżujką“ — w tem jej zbrodnia...

— W tem czy nie w tem, to teraz ja albo ona!—rozumiesz pan?!

— Rozumiem, ale co zrobić?

— Jakeś pan uciekał przed policyą, to ja nie pytałam, co robić.

— Pamiętam.

— A mówiłeś pan u Świdwickiego, że wy teraz wszystko możecie?

— Bo tak jest.

Więc byle z nią się nie ożenił—to niech się choć i świat skończy.

Laskowicz począł patrzeć na nią swemi blisko osadzonemi oczami i po chwili mówić zwolna i z naciskiem:

(D. c. n.).

zaszkolnego nad uczniami, nie posiadając pomocników gospodarzy klasowych, jak to ma miejsce w zakładach naukowych ministerstwa oświaty. Na uwagę p. o. gubernatora, że wartoby wprowadzić tę instytucyę w szkołach ministerstwa handlu i przemysłu, dyrektorowie szkół odpowiedzieli, że nawet ministerstwo oświaty uznało ją za przestarzałą i prosili o kilka miesięcy zwłoki dla obmyślenia innych środków zaradczych.

Uchwał pozytywnych nie powzięto.

— **Przeciw powodziom.** Roboty przy regulacyi Oboloni będą polegały na podniesieniu jej poziomu na przestrzeni między ul. Nadbrzeżno-Łąkową a Jarosławską z jednej strony i Nadbrzeżno-Kreszczatycką a Meżygorską — z drugiej. Na wszystkich ulicach, znajdujących się w tym obrębie, bruki i chodniki zostaną usunięte, poczem będzie zrobiony nasyp, dochodzący do 0,67 sąż wysokości. Po ubiciu ziemi walcem parowym, dzielnica na nowo zostanie zabrukowana. Zarząd miejski zrobi swoim kosztem nasyp na ulicach i placach, poziom dziedzińców będzie podniesiony kosztem właścicieli kamienic. Zarząd miejski zamierza rozpocząć roboty w najbliższej przyszłości, zaczynając od ul. Jarosławskiej. W czasie wylewu Dniepru w robotach nastąpi zwłoka. Regulacya ma być przeprowadzona w ciągu 3 miesięcy. Ogólne koszty robót, prowadzonych przez miasto, obliczone są na 45 tys rubli.

— **Przeciw zanieczyszczaniu kanału burzowego.** Zarząd miejski polecił pociągać do odpowiedzialności sądowej właścicieli kamienic przy Kreszczatyku, skierowujących śnieg i nieczystości z ulic do kanału burzowego.

— **Rewizya kolei Poł.-Zach.** Rewizya służby materyałów kolei Południowo Zachodnich dotąd dotyczy prawie jedynie kwestyi związanych z dostawą węgla, głównie zaś stosunków między towarzystwem „Produgol" i zarządem kolei Poł. Zach.

Wczoraj naczelnik kolei Poł. Zach, K. Niemieszajew prosił jednego z członków komisyi, Ławrowa, aby odwiedził go w sprawie niektórych okoliczności związanych z dokonywaną rewizyą.

Według pogłosek między członkami komisyi rewizyjnej i zarządem kolei wynikły pewne nieporozumienia co do pojmowania niektórych szczegółów i wyprowadzonych z nich wniosków.

— **Nowa kolej.** Kijowski komitet rejonowy do regulowania prawidłowego przewozu ładunków kolejami wszczął starania w ministerstwie komunikacyi o zezwolenie na dokonanie badań technicznych i ekonomicznych w celu budowy nowej linii kolejowej, któraby połączyła koleje poleskie z dorzeczem Prypeci.

— **Narada w sprawie tyfusu.** Tyfus plamisty zaczyna przybierać w pow. kijowskim szerokie rozmiary—od dnia 1 stycznia r. b. stwierdzono już 37 wypadków tej choroby. Dziś w zarządzie miejskim odbędzie się pod przewodnictwem prezydenta miasta narada, przy udziale dyrektora ziemskiego wydziału lekarskiego, prof. Skworcowa, i lekarzy sanitarnych dla obmyślenia środków walki z epidemią.

— **Oględziny domu kontraktowego.** Dn 21 b. m. komisya, składająca się z przedstawicieli miasta, będzie oglądała dom kontraktowy.

— **Wyjazd wiceprezydenta miasta.** D-r T. Burczak wyjechał do Petersburga w celu przeprowadzenia w ministeryum handlu i przemysłu starań o skasowanie normy procentowej dla żydów w kijowskich szkołach handlowych.

— **Pogoda.** Po szeregu dni deszczowych wczoraj zawitał pierwszy dzień słoneczny i ciepły. W południe termometr wskazywał 1° ciepła. Śnieg w mieście stopniał zupełnie.

OSOBISTE.

— Wczoraj przybył z Winnicy do Kijowa dowódca artyleryi 12 korpusu armii gen.-lejt. P. Suchiński.

— Prezes kijowskiej wystawy krajowej, hr. Al. Tyszkiewicz, wyjechał do Winnicy, gdzie będzie przewodniczył na walnem zgromadzeniu członków podolskiego T-wa rolniczego.

— AWANTURNICZY KUPLECISTA. Wczoraj zrana z restauracyi «L'Uniwers» przyprowadzono do cyrkułu pałacowego pijanego kupleciste z Cafce chantant'u, Wozniesieńskiego. W cyrkule awanturnik nagle oświadczył, że jest otruty solą Bertholeta i zażądał wezwania Pogotowia. Gdy jednak lekarz przyjechał, Wozniesieński przywitał go wymyślaniem. Awanturniczego kupleciste na własne jego żądanie odesłano do szpitala.

— NA ŁASCE LOSU. Wczoraj po południu przechodnie na Bibikowskim Bulwarze zwrócili uwagę na porzuconą widocznie na łaskę losu 3—4-letnią dziewczynkę, która, rzewnie płacząc, wołała «Mamy». Na zapytanie dziecko odpowiedziało, że ojca nie ma, matka zaś wyjechała zagranicę. Wśród publiczności znalazła się niejaka pani Iwanienko, która na prośby przechodniów, zabrała dziewczynkę do siebie (Andrzejowski Zjazd № 32)

— UJĘCI PRZESTĘPCY. Policya śledcza ujęła J. Tarasenkę i I. Lubczenkę, sprawców kradzieży u Hasmana w domu Ludowym. Na placu Halickim schwytano J. Rudoja i J. Pazika z rzeczami, skradzionemi w domu № 41 na «Karawajowskich daczach». Na ul. N. Wał stójkowy zaaresztował A. Łubiancewa, wiozącego skradzione przybory fotograficzne. Na placu Troickim zaaresztowano M. Gryszczuka, sprzedającego rzeczy skradziono G. Hołoszewiczowi. Na Wozniesieńskim Zjeździe schwytano C. Tołczkina.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu № 5 przy ul. Laboratornej Olga K. zażyła jakiejś trucizny. Desperatkę odesłano do szpitala.

— ZWŁOKI DZIECKA znaleziono na śmietnisku około Oboloni. Okazało się, że zwłoki wywieziono ze śmieciami z domu № 10 przy Zjeździe Andrzejowskim.

— KRADZIEŻE. P. J. Szczetyńskiej, zamieszkałej przy placu Ratuszowym nr 3 skradziono złotą portmonetkę i pierścionek z brylantem. — Z sali posiedzeń izby sądowej skradziono srebrny pozłacany krzyż. — W mieszkaniu I. Szczełodowa przy ulicy Borszczagowskiej popełniono kradzież rzeczy na sumę rubli 172 — Na rubli 188 okradziono mieszkanie F. Zabińskiego przy ulicy Turgeniowskiej nr 29. — Ze strychu domu nr 63 przy Kreszczatyku skradziono bieliznę p. Noze, wartości 175 rubli. — Dokonano kradzieży u F. de Campo Sanio przy ulicy Lutorańskiej nr 11. — U M. Kulczyckiego przy ulicy Wilczy Jar nr. 63. — W domu nr. 5 przy Kreszczatyku zaaresztowano służącę Bernsteinów, Elżbietę Zwierzchowską, która okradła swych chlebodawców.

— ZABÓJSTWO. Wczoraj zrana w Babim jarze na Syrcu, właściciel domu Nr 7 Iwan Gnowenko po pijanemu zaczął bić towarzyszkę swą Tarsiukową. Brat jej, będąc wówczas na podwórzu naprόżno dobijał się do drzwi, chcąc przyjść siostrze z pomocą. Nareszcie wydobywszy rewolwer Tarasiuk dał kilka strzałów w okno, raniąc ciężko Gnowenkę. Gnowenko zmarł wczoraj wieczorem w szpitalu żydowskim.

— KRADZIEŻ PRZEWODNIKÓW ELEKTRYCZNYCH. Wczoraj w nocy na linii tramwajowej Kijów-Światoszyn skradziono 150 metrów przewodników elektrycznych.

— POŻAR. Wczoraj o godz. 9 wieczorem zapaliła się budka stróża w posesyi Nr 10 przy Rylskim zaułku, gdzie buduje się gmach dla gimnazyum Stelmaszczuki. Publiczność, spostrzegłszy ogień wyratowała z budki pijanego stróża. Pożar został stłumiony dzięki szybkiej pomocy starokijowskiego oddziału straży ogniowej.

— PRÓBNE ĆWICZENIA STRZELNICZE. Policya kijowska zwróciła się do władz wojskowych z prośbą o zaprzestanie ćwiczeń strzelniczych połków benderskiego i łuckiego do czasu przedsięwzięcia środków bezpieczeństwa. Zdarzył się bowiem wypadek, że podczas tych ćwiczeń kule doleciały do miasta i trafiły w dwa domy przy ul. W. Dorogożyckiej.

Z SĄDÓW.

Napad zbrojny.

Wieczorem dnia 8 marca roku zeszłego do piekarni Proszera przy ulicy Nadbrzeżno Łybedzkiej wpadło kilku mężczyzn, uzbrojonych w noże i rewolwery. Z okrzykiem «ani z miejsca» i «ręce do góry» napastnicy rzucili się do szuflady, w której trzymano pieniądze zebrane z targu dziennego. Szuflada okazała się zamkniętą. Obecni w sklepie nie stawili żadnego oporu. Przerażony kasyer otworzył szufladę i oddał napastnikom około 200 rb, które stanowiły zawartość kasy.

Niebawem policya śledcza wykryła i aresztowała dwóch uczestników powyższego napadu: znanego już ze zeszłorocznej strzelaniny na rogu Kreszczatyku i ul. Trzech Świętych Kazimierza Radziszewskiego i Enejakiego Aspina.

Wczoraj obaj zasiedli na ławie oskarżonych w kijowskim sądzie okręgowym, który rozpatrywał tę sprawę przy udziale sędziów przysięgłych.

Oskarżeni do winy się nie przyznali. Poszkodowani złożyli dość chwiejne zeznania: na śledztwie pierwiastkowem twierdzili oni, że Radziszewski i Aspin znajdowali się w liczbie napastników; na sądzie zaś oświadczyli, że kategorycznie tego stwierdzić nie mogą. Pomimo to przysięgli uznali winę ich za dowiedzioną i sąd skazał obu na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do ciężkich robót na lat 10.

Łapówka.

Wczoraj kijowska izba sądowa przy udziale przedstawicieli stanów rozpatrywała sprawę b. rewirowego cyrkułu łybedzkiego Lwa Jagunowa, oskarżonego o wymuszanie łapówek. Jagunow ustawicznie spisywał protokóły o nieprawidłowem prowadzeniu meldunków i antysanitarnem utrzymaniu domu p. Poliszczukowej przy ulicy Maryjsko-Błagowieszczeńskiej. Pewnego razu oświadczył, iż zaprzestanie prześladowania, gdy otrzyma 100 rb. Dano mu tylko 10. Protokóły sypały się w dalszym ciągu. Nareszcie Poliszczukowa podała skargę do prokuratora.

Wczoraj na sądzie Jaganow do winy się nie przyznał, twierdząc, iż otrzymał 10 rubli za doprowadzenie do porządku książek meldunkowych. Po rozpatrzeniu sprawy i długiej naradzie izba skazała go na pozbawienie szczególniejszych praw i przywilejów 1 rok rot aresztanckich.

TEATR I MUZYKA.

Wieczór bajek i baśni.

Dnia 16 b. m. w sali teatru Kranickiego odbył się „Wieczór bajek i baśni" urządzony staraniem p. Knollowej, prezeski zarządu „Koła kobiet polek". Program wieczoru, wypełniony przez siły amatorskie, był dość urozmaicony i interesujący. Odegraną została jednoaktówka A. Niemojewskiego „Bajka" ze świata nieuchwytnych wizyi o szczęściu, do którego próżno wiecznie tęskni dusza ludzka. „Bajka" została odegraną nader poprawnie przez p. p. Celińską (szczęście), Modzelewską (życie), p. T. Knollównę (śmierć) i p. Knolla (licentiat). Wystawiony został również „pastel księżycowy" Tatarkiewicza „Królowa Bajka". Sztuka ta napisana przez młodego, utalentowanego poetę—marzyciela przenosi nas w czarowny kraj fantazyi, gdzie możliwem jest szczęście ludzkie, gdzie przy pomocy „księżyca" kojarzą się takie pary, jak paź i królewna, gdzie dworzanin królowej Bajki — zdobywa rękę i serce swej Pani..

Sztuka ta została wykonana cokolwiek słabiej od poprzedniej „Bajka", zwłaszcza ujemne wrażenie wywierała strona reżyserska.

Bez zarzutu wykonał swą rolę p. Miedzianowski (Paź), dobrze wywiązali się ze swego zadania W. Knothe (Księżyc), p. Rzęśniowski (Mróz), szczególnie zaś p. n.*** (Promień), p. Nemo (Królowa).

Dział koncertowy składał się z deklamacyi p. Miszewskiego, który między innemi—wygłosił własny utwór—parodyę na skażoną u nas mowę polską, śpiewu p. Zaleskiego—i melodeklamacyi p. Łozińskiej. Dział ten został zakończony żywym obrazem „Z tysiąca nocy i jednej"—wyobrażającym wnętrze haremu. Żywy obraz przedstawiał się dość malowniczo. Brały w nim udział pp. Boniecka, Niecielska i hr. Miączyńska i młodzież męska.

Sala teatru była prawie wypełnioną przez inteligencyę polską miejscową, która przybyciem swem na wieczór „Bajek i Baśni" zaznaczyła sympatyi swe do „Koła Kobiet", zasłużonej już instytucyi w społeczeństwie naszem. **Victoria.**

Trzeci koncert symfoniczny.

Trzeci koncert symfoniczny odbędzie się dn. 22 b. m. pod batutą prof. konserwatoryum moskiewskiego p. Wasilenko, albowiem p. Ipolitow Iwanow, który koncertem tym miał dyrygować, w ostatniej niemal chwili nadesłał odmowę. Podobno na zamianie tej publiczność ma jedynie zyskać. Z szłorocznie koncerty symf. p. W. w Petersburgu cieszyły się wielkiem powodzeniem, a po koncercie kijowskim jest on zaproszony do Berlina. Na program złożą się: symfonia № 7 Głazunowa, dwa fragmenty z opery R-Korsakowa „Legenda o zaczarowanym grodzie Kiteżu", „Hyreus nocturnus"—poemat symfoniczny dyrygenta.

„Miłość huzarska."

Jutro w teatrze «Miedwiedlewa» graną będzie najświeższa nowość sezonu — operetka Lebara «Miłość huzarska». Wesołą tę i melodyjną operetkę, która w Wiedniu grana była z kolei 250 razy i to z jednakowem powodzeniem, wybrał na swój benefis utalentowany artysta teatru Miedwiedlewa M. Dragosz.

Ostatnie wiadomości.

Interpelacya liberałów. Stronnictwo narodowych liberałów stawiło w sejmie pruskim następującą interpelacyę:

Jest królewskiemu rządowi znane, że w W. Ks. Poznańskiem urzędnicy, którzy wystąpili dla partyi narodowych liberałów, ukarani z stali. Pochwala rząd te kary?

Narodowi liberałowie, jak i konserwatyści, stawili dwa równo brzmiące wnioski:

Izba posłów zechce uchwalić: poprosić rząd królewski, aby w najbliższym czasie przedłożył projekt prawa, które na nieograniczone używanie języka mazurskiego, litewskiego i wendyjskiego na publicznych zebraniach zezwala.

Prasa wiedeńska o procesie Borowskiej. Dzienniki wiedeńskie różnych odcieni, a więc chrześcijańsko-socyalna „Reichspost", jak również wybitnie liberalnie usposobiony głośny obrońca wiedeński, dr. Wiktor Rosenfeld, i inny wybitny obrońca, dr. Hermann Jolles, zamieścili wczoraj w tutejszej prasie artykuły występujące ostro przeciw prowadzeniu procesu Borowskiej przez radcę Błonarowicza i przeciw wygłoszonemu przez niego *resume*.

„Reichspost" nawet domaga się interwencyi ministerstwa w tej sprawie.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Nowi biskupi.

Warszawa.—Do „Kuryera Warszawskiego", donoszą z Rzymu, że ksiądz Kluczyński ma być mianowany arcybiskupem mohylowskim, ks. Żarnowicki— biskupem żytomierskim.

Echa nadużyć w magistracie warszawskim.

Warszawa. — Komisya, przeprowadzająca śledztwo w sprawie nadużyć w magistracie, ukończyła swoje czynności i przedstawiła obszerny raport do decyzyi generał gubernatora.

Dworzec centralny w Warszawie.

Warszawa. — W magistracie odbyła się narada komisyi, powołanej dla oszacowania terytoryum pod przyszły dworzec centralny. Plac oszacowano na sumę 3,800,000 rubli

Sfałszowane świadectwa dentystyczne.

Łódź — Podczas dokonanej tutaj rewizyi wykryto kilkanaście sfałszowanych świadectw dentystycznych. Kilku dentystów uciekło zagranicę.

„Gradonaczalstwo" w Łodzi.

Łódź. — Delegacya fabrykantów, która przedstawiła memoryał w sprawie utworzenia gradonaczalstwa w Łodzi, złożyła równocześnie prośbę o utworzenie w Łodzi wyższej instancyi sądowej.

Z komisyi budżetowej sejmu krajowego.

Lwów. — Komisya budżetowa sejmu krajowego zaaprobowała plan Lubomirskiego i postanowiła przyjąć do banku przemysłowego kapitały krajowe, naznaczyć zjazd udziałowców i przystąpić do likwidacyi banku parcelacyjnego.

Ze zjazdu górników.

Kraków. — Na zjeździe górników postanowiono zwołać drugi zjazd górników i hutników polskich do Lwowa dnia 23 września.

Napad na proboszcza w Czerniakowie.

Warszawa.— Do mieszkania proboszcza ks. Kominka w Czerniakowie pod Warszawą wtargnęło dwóch mężczyzn i kobieta. Po chwili w mieszkaniu księdza rozległy się krzyki. Nadbiegli na krzyki te mieszkańcy z sąsiednich domów znaleźli księdza w okropnym stanie. Napastnicy bowiem oblali twarz księdza kwasem siarczanym i jedno oko wypłynęło zupełnie. Napastników ujęto; tłum chciał ich zlynchować. Zemsta była powodem tej zbrodni.

Z Dumy.

Petersburg. — Chomiakow zamierza postawić wniosek, aby plenarne posiedzenia Dumy odbywały się 4 razy w tygodniu.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg.—W tych dniach prawica październikowców z Gołołobowem na czele przedłoży konwentowi seniorów program prac w Dumie.

Petersburg.—Komisya do spraw robotniczych złoży w tych dniach w Dumie sprawozdanie w sprawie projektu prawa o ubezpieczeniu robotników. Komisya wyrazi jednocześnie życzenie, aby prawo to zostało jaknajprędzej wprowadzone w życie.

Petersburg.— Październikowcy postanowili postawić wniosek o odroczeniu rozpraw nad projektem prawa o zabudowaniach.

Petersburg. — Krążą pogłoski, iż poseł do Dumy Czełyszew nosi się z zamiarem złożenia mandatu.

Odezwa „Rossiji".

Petersburg.—„Rossija" w artykule wstępnym zwraca się z odezwą do adwokatów, aby usunęli ze swego środowiska nieporządane jednostki.

Sprawy finlandzkie.

Petersburg.—W „Now. Wrem." Korewo zamieścił list do prof. Labanda z prośbą aby poprawił tłomaczenie niemieckie praw zasadniczych, dotyczących Finlandyi.

Wśród związkowców.

Petersburg.— Pośród związkowców wynikły nieporozumienia; część związkowców wystawia kandydaturę Markowa na prezesa związku, inni chcą, aby na to stanowisko powołany został Rimskij Korsakow.

O otwieranie aptek.

Petersburg. — Ministerstwo spraw wewnętrznych, zniósłszy system konkurencyjny przy uzyskiwaniu pozwoleń na otwieranie aptek, zdecydowało oddawać pierwszeństwo miastom i ziemstwom, a następnie aptekarzom, otwierającym aptekę po raz pierwszy. W razie konkurencyi oddaje się pierwszeństwo temu, który przez czas dłuższy posiadał aptekę, zarządzał takową bez zarzutu lub pracował dłużej w aptekach. Przyczem przy obliczeniu czasu magistrowi dodaje się dwa lata, prowizorowi jeden rok. W razie jednakowych szans losowanie rozstrzyga kwestyę.

W razie konkurencyi osób prywatnych, oddaje się pierwszeństwo temu, kto pierwszy poczynił starania o otwarcie apteki.

Z Rady Państwa.

Petersburg.—Według informacyi gazet tutejszych sfery są bardzo niezadowolone ze zbyt powolnego załatwiania spraw przez Radę Państwa. Mają być podobno przedsięwzięte środki w celu pobudzenia Rady Państwa do intensywniejszej działalności.

Wyjaśnienie Szwarca.

Petersburg.—Szwarc zawiadomił kuratorów okręgów naukowych, iż przepisy z dn. 22 sierpnia w sprawie przyjmowania żydów do szkół nie dotyczą żeńskich zakładów naukowych.

Narada komisyi emigracyjnej.

Petersburg.— Na naradzie komisyi emigracyjnej, przedstawiciel ministerstwa handlu postawił wniosek powierzenia kierownictwa nad emigracyą temuż ministerstwu. Komisya wypowiedziała się za utworzeniem w miastach portowych urzędów inspektorów do spraw emigracyi, sprawę zaś skierowywania emigrantów powierzyć zarządom gubernialnym pod kierownictwem gubernatorów.

W sprawie ustąpienia Dubrowina.

Petersburg.—Dubrowin w rozmowie ze współpracownikiem „Now. Wrem." oświadczył, iż leczył się w Jałcie, gdyż usiłowano go otruć: pewnego razu podano mu śniadanie z trucizną; będąc bez apetytu, zaledwie dotknął się do jedzenia, jednak wkrótce poczuł symptomaty otrucia. Potwierdził także, że wychodząc z rady pozostaje jednak w związku nar. ros.

Syndykat tytuniowy.

Petersburg.—Zaprzeczają tu pogłoskom o utworzeniu syndykatu tytuniowego.

Nowa sztuka Andrejewa.

Petersburg.—Andrejew pisze nową sztukę p. t. „Gaudeamus", opartą na tle z życia studentów i studentek. Akt pierwszy dzieje się w Moskwie, ostatni w Starodubie.

Interpelacya w sprawie Milukowa.

Petersburg. — Krupieński zakończył już sprawozdanie w sprawie interpelacyi o niepociągnięciu do odpowiedzialności sądowej Milukowa za udział w kongresie rewolucyonistów. Dowodzi on, że Milukow powinien być oddany pod sąd i wykluczony z grona posłów do Dumy. Kadeci zwołują nadzwyczajne zebranie frakcyi.

Różne.

Petersburg.—Boguczarski ma być zesłany na 3 lata do gub. wołogodzkiej; możliwem jest, że kara ta zostanie zamieniona na wysłanie zagranicę.

Petersburg.—Według informacyi „Ziemszczyny" współpracownik „Now. Wrem." Manuszewicz-Manuiłow został aresztowany.

Moskwa.—Miakotinowi zabroniono wygłoszenia odczytu o Czechowie.

Petersburg. — Skonfiskowane zostało „Bodroje Słowo".

Petersburg.—Poseł Szerwaszydze otrzymał telegram z Suchumu, że administracya wysiedla gruzinów, z tych gruntów, które należały do nich od lat 80, oddając grunta te przesiedleńcom. Szerwaszydze zwrócił się o wyjaśnienia w tej sprawie do zarządu przesiedleńczego.

Petersburg. — Opracowany został projekt dopuszczenia żydów na wszystkie jarmarki. Projekt ten został przesłany wszystkim wydziałom ministeryalnym.

(Od Agencyi Petersburskiej)

Petersburg.—Dnia 18 stycznia w ministerstwie handlu odbyła się pod przewodnictwem wiceministra Millera narada w sprawie emigracyi. Przedstawiciel korpusu straży pogranicznej radził zarządzić odnośne środki dla zapobieżenia samowolnemu przechodzeniu granicy i karania takowego. Policmajster libawski dowodził potrzeby stosowania środków represyjnych względem potajemnych biur emigracyjnych. Inni przemawiali za zaprowadzeniem ulg paszportowych dla wychodźców, udających się na obczyznę nie tylko morzem, ale i przez granicę lądową. Przedstawiciel ministerstwa spraw wewnętrznych, Zajączkowski, wyraził przekonanie, że agenci przedsiębiorstw żeglugi są zbyteczni, i że jeżeli odgrywają jakąkolwiek rolę, to jedynie zawdzięczając utrudnieniom, jakie zachodzą przy wyrabianiu paszportów emigracyjnych.

Według zebranych informacyi, emigranci otrzymują paszporty od zarządów gminnych i naczelników ziemskich. Niektórzy radzili sprzedawać bilety na parostatki na dworcach kolejowych oraz urządzić po miastach biura informacyjne. Następnie posiedzenie odbędzie się dnia 19 grudnia.

Mińsk. — Przy szkole rolniczej otwarte zostały dla włościan kursy mleczarstwa i hodowli bydła.

Petersburg.—Senat uznał, że zastosowanie okólnika ministra spr. wewn. z dnia 22 maja 1907 r. o prawie zamieszkania żydów, zależne jest od ministra spr. wewn, a więc skargi na uchwały zarządów gubernialnych w tym względzie, nie podlegają rozpatrywaniu senatu.

Odesa.—Rada miejska postanowiła podać do wiadomości ministra spr. wewn., że działalność naczelnika miasta, Tołmaczewa, miała na celu dobro ludności miejscowej i była utrzymana w ścisłych granicach prawnych.

Petersburg. — Członek Rady Państwa Nikolski został mianowany zastępcą naczelnika Kaukazu w wyższych instytucyach państwowych.

Sachalin.—We wsi Oporu, podczas wielkiej zawiei śnieżnej dało się odczuwać falowanie ziemi.

Sewastopol.—Dymisyonowanemu lejtenantowi Akwiłonowowi, skazanemu za defraudacyę pieniędzy skarbowych i przyczynienia się do katastrofy z łodzią podwodną „Kambała" na 5 lat rot aresztanckich, Najwyżej zamieniono karę powyższą na 6 miesięcy twierdzy.

Berlin.—W m. Fridenan, w pobliżu Berlina, podczas wykładu historyi naturalnej w szkole ludowej, nauczyciel pokazywał uczennicom sposób wyrabiania prochu, rozcierając w tym celu w moździerzu chloran potasu z siarką. Nastąpił wybuch, skutkiem którego nauczyciel i uczennice otrzymali rany w ręce.

Ateny. — Rząd ma zamiar po porozumieniu się z mającą sformować się komisyą parlamentarną ustalić, które artykuły konstytucyi powinny uledz rewizyi.

Chrystyania.—Sformowany został gabinet pod przewodnictwem prezydenta stortingu, Konowy.

New-York.—Z Primmero (stan Colorado) komunikują, że w kopalniach podczas wybuchu gazu zginęło 8 górników oraz z górą 100 zostało zasypanych. Wydobyto 79 trupów. Podczas katastrofy znajdowało się w szybie 149 ludzi. Istnieje obawa, że z pośród zasypanych robotników, przeważnie słowian i madziarów, nikt nie zostanie uratowany.

Paryż.—W pobliżu mostu Austerlitz poziom wody w Sekwanie dochodzi do 7 metrów 64 cent. powyżej normalnego, lecz naogół woda spadła o 98 cent. Na przedmieściu Sainte Antoine przywrócono już komunikacyę tramwajową.

Belgrad.—Skupczyna postanowiła przeznaczyć 30 tys. franków na rzecz ofiar powodzi w Paryżu.

Modży.—Przybyło tu 290 emigrantów rosyjskich udających się na wyspy Hawajskie.

Budapeszt.—Wydany został reskrypt Cesarski odrzucający prośbę gabinetu o dymisyę oraz wyrażający zgodę na przedstawienie przez prezydenta propozycyi rozwiązania izby i naznaczenia wyborów.

Poniewież.—Wyjazdowa sesya wileńskiej izby sądowej, rozpatrzyła sprawę b. posła do drugiej Dumy Kupstasa, oskarżonego o wygłoszenie dn. 12 lutego 1907 r., na stacyi Poniewież mowy antyrządowej. Izba skazała Kupstasa na półtora roku twierdzy.

Wiedeń.—Do „Corr. Bureau" telegrafują z Sofii: „Rekruci, którzy mieli być powołani przy końcu marca, zostaną powołani już w końcu lutego. Sfery kompetentne, nie przypisują politycznego znaczenia temu wczesnemu poborowi. Opinia publiczna upatruje w tem zarządzeniu związek z powołaniem 20 tys. redyfów tureckich. W kołach politycznych wzbudzają wielkie zainteresowanie doniesienia poszczególnych gazet bułgarskich o mobilizacyi w rejonie, w którym konsystuje korpus adryanopolski oraz o mającej się odbyć ważnej naradzie komitetu młodotureckiego.

Ateny.—Dragumis utworzył nowy gabinet

Paryż. — Dzienniki wychodzą z opóźnieniem.

Paryż.—Ateński współpracownik dziennika „Temps" prosił Teotokisa o wytłomaczenie mu, dlaczego zmienił swój pogląd na kwestyę zwołania zgromadzenia narodowego. Teotokis oświadczył, że zgodził się na zwołanie zgromadzenia narodowego pod warunkiem natychmiastowego rozwiązania ligi wojskowej, gdyż jedynie przez takie załatwienie sprawy będzie można osięgnąć poprawę obecnej niebezpiecznej sytuacyi politycznej. Nadto Teotokis wyraził pewność, że zgromadzenie nie będzie roztrząsało zasadniczych artykułów konstytucyi. Patryotyzm przewódców partyi politycznych daje najpewniejszą gwarancyę, że zgromadzenie narodowe nie przeobrazi się w konstytuantę.

Tanger.—Ściągnięty został z mielizny krążownik Chateau Renaud.

Konstantynopol.—Sfery rządowe są bardzo zaniepokojone wiadomością z Aten, że zdecydowano zwołać zgromadzenie narodowe. Może to bowiem spowodować wysłanie posłów kreteńskich na zgromadzenia oraz stać się *casus belli* pomiędzy Turcyą a Grecyą. Rząd postanowił wstrzymać się od samodzielnych wystąpień, uważając że mocarstwom opiekuńczym uda się zapobiedz temu krokowi, który może wywołać tak fatalne następstwa.

Kalkuta.—Bengalczyk, który zastrzelił policyanta podczas procesu o spisek w Alepur, został skazany na śmierć.

Kair.—Awiator Mortimer Zynger podczas wzlotu spadł wraz z balonem i uległ złamaniu nóg i rąk.

Berlin — Na posiedzeniu komisyi budżetowej, przedstawiciel rządu zaznaczył, że w dziedzinie awiatyki Niemcy wyprzedziły wszystkie państwa. Rząd popiera wszystkie systemy *dirigeablów*, lecz doskonałego niema: wszystkie zależą od siły wiatru. Budować floty powietrznej nie należy, ze względu na olbrzymie koszty, lecz kraj powinien posiadać pewną ilość aerostatów i pomagać pieniężnie do ich budowy.

Berlin. — Posiedzenie parlamentu było nader liczne. Protest socyalisty Ledeburga z powodu przywołania go do porządku w dn. 16 b. m. przez wiceprezydenta Hohenlohego, został odrzucony większością wszystkich głosów przeciwko socyal-demokratom, polakom i wolnomyślnym. Wynik głosowania przyjęto głośnym śmiechem. Głosowanie zapobiegło kryzysowi prezydyalnemu, do którego dążyła lewica. Parlament przyjął niemiecko-portugalski traktat handlowy odrzucony przedtem przez komisyę parlamentarną.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

—0—

(Telegram specyalny).

Petersburg – Giełda Kałasznikowa. Żyto w nat. 118—120 zoł. 1 rb. 2 kop., owies wyborowy 79 - 81 k. zwykły 78—79 kop., otręby pszenne 75—76 kop.. mąka pszenna pytlowana 2 rb. 15 kop — 2 rb. 35 kop., mąka 1-szy gat. 1 rb. 70 kop. — 1 rb. 95 kop., rostowska Nr 1 2 rb. 10 kop.- 2 rb. 30 kop.

Rewel.—Pszenica 1 rb. 27 kop. — 1 rb. 28 kop., żyto 1 rb. 3 kop. - 1 rb. 4 kop., owies zwykły 76 k. — 77 kop.

Ryga. — Pszenica 1 rb. 28½ kop., żyto 1 rb. 6 kop.—1 rb. 7 kop., owies 78—80 kop, makuchy lniane 1 rb. 20 kop -- 1 rb. 21 kop.

Noworosyjsk.—Pszenica kubańska 11 rb. 70 k.-- 11 rb. 80 kop., garnówka 11 rb. 90 kop.—11 rb. 95 k., żyto 8 rb. 90 kop., jęczmień 7 rb. 35 kop., kukurydza 7 rb. 65 kop.—7 rb. 95 kop., owies 6 rb. 80 kop., siemię lniane 10 rb. 50 kop.--10 rb. 70 kop.

Królewiec. — Pszenica 168 — 173 mar., owies 102—103 mar., jęczmień 108 - 114 mar., otręby pszenne 107 —108 mar.. groch «Wiktorya» 197 mar, makuchy słonecznikowe 142 —148 mar.

Berlin. — Pszenica na krótki termin 226½ mar., na dłuższy 227¼ mar., żyto 17[illegible] mar. i 177½ mar., owies 166¼ mar. i 168½ mar., jęczmień 131—135 mar

---

ROZMAITOŚCI.

Madziarzy kupują Abbazye. Czarowna Abbazya, po chorwacku Opatya, na pograniczu austryackiej a węgierskiej części Pomorza chorwackiego, jako miejsce kąpielowe jest dziełem niemieckiego Towarzystwa hotelowego «Südbahngesellschaft» i jego własnością. Madziarzy, zagarnąwszy pod swoją bezpośrednią władzę sąsiednie miasto chorwackie i port Riekę (Fiume), próbowali już kilka razy, czy nie dałoby się z tamtej strony Rieki zaaklimatyzować wspaniałej roślinności abbazyjskiej, ale naprόżno, bo na tamtą stronę dochodzi złośliwy wiatr «bora». Wszelkie projekty utworzenia konkurencyjnego miejsca kąpielowego poszły wniwecz. «Novosti» zagrzebskie podają obecnie wiadomość, jakoby «Südbahn» gotowa była sprzedać swoje urządzenie w Abbazyi konsorcyum madziarskiemu za 6 i pół miliona koron. Na czele konsorcyum stoją: Paweł hr. Teleky, dyrektor banku handlowego w Riece, Robert Tibor, i wyższy urzędnik węgierskiego banku rolniczego dr Paupara. Układy są w toku.

8)

Antonio Fogazzaro.

Daniel Cortis.

TŁÓMACZENIE Z WŁOSKIEGO

(Z upoważnienia autora).

—)oo(—

— To tylko marzenia — odrzekł — nie chcę się żenić.

Szli w milczeniu do rozstajnych dróg, gdzie mieli się rozejść, Helena zatrzymała się pierwsza i rzekła:

— Bądź zdrów!

A ponieważ oczy Daniela błyszczały jeszcze tymże, co przed godziną, ogniem, uspokoiła go skinieniem i wyciągnęła doń rękę, którą on uścisnął.

Blade usta Heleny drgnęły, zanim wymówiła:

— Pocieszaj ją.

Daniel milczał. Odebrała rękę, którą trzymał w silnych swych dłoniach i podążyła do bramy, tam — bróciła się jeszcze raz ku niemu i spojrzała wzrokiem, w którym się odbijała cała jej dusza poczem znikła.

III.

Zasady Daniela Cortisa.

Nieco przed północą doktór Grigiolo zadzwonił do bramy willi Cortis. Zaspany służący otworzył i powiódł gościa naokoło prawego skrzydła ku wielkim schodom, dzielącym na dwie połowy długą fasadę domu.

— Pan pozwoli, że go opuszczę, aby zameldować go memu panu.

Cortis był w ogrodzie; zdziwił się tem Grigiolo i zawołał:

— O tej porze!.. Co prawda, są różne gusta!

Popatrzył potem na niebo i dodał:

— Trzebaż jeszcze deszczu, który zrywa się co chwila!

Niebo i góry, wszystko tonęło w ciemnościach, od Passo Grande, dźwigającego na pierwszym swym stopniu willę Cortis z jej samotnymi lasami i łąkami, aż do góry Barco i do ciasnego wąwozu, z którego wypływa Rovese. Nad wschodami, na białawem tle domu, błyszczały drzwi oświecone. Grigiolo postanowił wejść, nie mogąc się wydziwić gospodarzowi, który w tej godzinie, w taką niepogodę, w noc ciemną miał ochotę wędrować po ogrodzie, będącym właściwie lasem, nie ogrodem, i narażać się na rozbicie nosa o pierwszy lepszy pień drzewa, co snadno zdarzyć się mogło.

Wszedł. Ogromna lampa paliła się naprzeciwko drzwi, oświecając salę o stylu poważnym, z czworgiem bocznych drzwi. Papiery i książki w nieładzie leżały stosami na stole, porozrzucane na krzesłach i kanapach, zaś w rogach pokoju, nawprost wejścia, przytwierdzone do ściany dwa orły roztaczały swe duże skrzydła. Między owymi orłami drzwi na ogród były otwarte. Grigiolo stanął w progu, patrząc przed siebie na Passo Grande; całkiem czarny, widoczny na prawo las gęsty, pnący się w górę i zanurzający się w dolinie, pokrywał wzgórza i doliny... strumienie i stawy mrokiem swoich cieni. Przedziwny wodotrysk ogrodowy szemrał niewidzialny wśród nocy.

— Mój Boże!—zawołał Grigiolo, powróciwszy do sali i rzucając się na wązką i niewygodną kanapę. Skoro kto jest waryatem, to się go wybiera na posła — innego sami nie chcemy!

Spoglądał na dużą lampę w środku pokoju i myślał z pewnem znużeniem, że wypadnie mu tu czekać, Bóg wie, jak długo... mówić potem, Bóg wie co... w końcu przebyć pieszo cały kilometr drogi, zanim dostanie się do wygodnego łóżka w willi Carré. Spokojne, blade światło lampy doprowadzało go do rozpaczy.

W tejże chwili ogromny pies wpadł do pokoju z podniesionym ogonem.

— Oto jestem — zabrzmiał dźwięczny głos Daniela. Saturn, pójdź tu! Pies poszedł mu do nogi, a Daniel odezwał się do kogoś, co szedł za nim:

— Kawy.

— Jak się pan miewasz?— zawołał, wyciągając dłoń do Grigiola.—Punktualny jesteś, jak gwiazdy.

Młodzieniec ukłonił się z uśmiechem. Spodziewał się przeprosin i podziękowań i już miał gotowe w odpowiedzi: „Nic nie szkodzi!.. Bardzo proszę!..

Ale Cortis nie myślał się usprawiedliwiać i odrazu przystąpił do rzeczy.

— Zatem życzysz pan sobie pomówić ze mną o wyborach... proszę siadać i nie zważać na to, że stoję, bo jestem nerwowy i muszę się ciągle ruszać.

Proszę siadać. A więc, o ile z niechęcią przemawiałbym wobec związku konstytucyjnego, o tyle tutaj, w głębi lasu, w pustym domu, z chęcią mówić będę i bardzo jasno.—Istotnie wyławał się poruszonym. Z rękami w kieszeniach i z psem u nogi chodził po pokoju tam i napowrót, a Grigiolo z szeroko otwartemi oczami, w postawie pełnej szacunku, siedział przed nim. Gdy zatrzymywał się, drgały mu wszystkie muskuły rąk i nóg naprężonych.

— Naprzód — rzekł — winienem wyrazić wdzięczność wam, panowie ze związku konstytucyjnego, za poparcie, jakiego mi udzielacie. Podtrzymujecie mnie dlatego, że moje stosunki osobiste są skromne, tudzież dlatego, że dotychczasowa moja ograniczona działalność polityczna nie upoważniła nikogo do poczytania mię za przyjaciela ministerstwa, którem Opatrzność skarała Italię.

Zatrzymał się chwilę i popatrzył na Grigiola, w oczach mu igrał uśmiech ostry i szyderski.

— Nie należę do umiarkowanych — rzekł wreszcie.

— I to nawet nic! — rzekł naiwnie Grigiolo.

— Jakto, i to nawet nic?

Grigiolo ugryzł się w język, pomyślał bowiem, że źle jest wybierać szaleńca, który nie należy nawet do umiarkowanych!

Odrzekł więc:

— Ach nic, mówiłem...

Lecz Cortis nie słuchał już i przerwał:

— Jednakże, warunki, wśród których przebywam, nie pozwalają mi bez ujmy honoru przyjąć poparcia związku.

— To wygodnie — pomyślał Grigiolo.

— Proszę pamiętać, mówił dalej tamten, że w polityce trzeba zawsze zwyciężyć. Nie udając obłudnie skromnego, pracuję, o ile to może czynić uczciwy obywatel, sam nad moją elekcyą: poparcie kilku dalekich szlachciców napawa radością me serce, lecz nie przyczyni się wielce do mego powodzenia.

Urażony Grigiolo powstał.

— O mój Boże — rzekł — jeśli pan sądzi, iż...

— Nie, nie, nie—przerwał mu Cortis—siadaj pan, pić będziemy kawę.

Istotnie wszedł służący, niosąc na tacy dwie olbrzymie filiżanki.

— Dziękuję — zawołał przerażony Grigiolo — lecz uwolń mnie pan od kawy, spać nie będę.

(D. c. n.).

REDAKTORZY I WYDAWCY

TOMASZ MICHAŁOWSKI

ANTONI CZERWIŃSKI



Rozkład jazdy pociągów.

(ZIMOWY)

Na kol. Połud.-Zachodniej:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w. przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 2 po poł.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o g. 4 m. 35 po poł., przychodzi o godzinie 9 m. 33 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m. 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przych. o g. 7 m. 20 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej